75. Lwów. — Niedziela dnia 31 marca. Rok 1889

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej sie nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: F. 4 Środopostna. Jutro: Hugona bisk. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 48 Zachód „ 6 „ 21 | Długość dnia g. 12 m. 33 Przybyło dnia 3 min.

Ponieważ zbliża się koniec kwartału, przeto upraszamy naszych abonentów o rychłe odnawianie prenumeraty, aby uniknąć tego chaosu, jaki powstaje wtedy, gdy wszyscy równocześnie nadsyłają swą prenumeratę.

Przegląd polityczny.

Lwów 30 marca.

Najważniejszym bodaj wypadkiem dnia jest „zamach“ — jak to nazywają bulanżyści — rządowych republikanów na „dzielnego jenerała“ Boulangera. Z wczorajszego telegramu wiadomo, że trzej deputowani, między którymi znajdował się dawny zwolennik jenerała, Clémenceau, udali się do ministra spraw wewnętrznych z żądaniem uwięzienia Boulangera. Według dzisiejszej depeszy, sprawa ta jest rozważana na serjo i bardzo być może, że za parę dni rząd postawi w izbie odpowiedni wniosek. Dla tego właśnie, żeby Boulangera sądzić razem z innymi ligistami, proces ich, naznaczony na wtorek, będzie podobno odroczony i oddany później nie sądowi poprawczemu, ale senatorskiemu trybunałowi. Taki zaś trybunał, jako najwyższa magistratura polityczno-sądowa, nie istniał we Francji do dnia wczorajszego. Jako niemowlę, liczące zaledwo dobę, nie ma on jeszcze regulaminu, ani sankcji prezydenta; oboje jednak bez trudu otrzyma, bo nikt inny, jeno właśnie rząd podsunął ów wniosek senatowi, że „w wypadkach zamachu na bezpieczeństwo państwa senat może się przekształcać w trybunał karny najwyższej instancji.“ Ten wniosek uchwalono wczoraj z ową łatwością, która się zawsze objawia, ilekroć w jakiemś społeczeństwie pojęcia prawne poczną się gmatwać i wyradniać. Jako instytucja parlamentarna, senat może być — mówiąc językiem naszych prawników — stroną skarżącą kogoś o zamach na parlamentaryzm, nigdy zaś nie powinien być sędzią we własnej sprawie i to sędzią takim, który sam orzeka o istnieniu zbrodni i sam na nią wyszukuje karę. Francja widocznie wkracza na drogę despotyzmu parlamentarnego, powraca do czasów rewolucyjnego konwentu, terroryzmu kliki.

Powodem do wytoczenia procesu Boulangerowi jest odezwa, znaleziona u jednego członka ligi patrjotycznej, p. Apté. Odezwa ta piętnuje w wyrazach nader ostrych haniebny ucisk wywierany przez rząd na wyborcach podczas paryzkich wyborów, z których wyszedł Boulanger, i dowodzi konieczności zapewnia co rychlej zwycięztwa bulanżyzmowi. Jeśli zwykła agitacja nie pomoże szybko, wówczas należy tłumnie udać się do gmachu parlamentu i deputowanym „odebrać ich mandaty“, a następnie „wziąwszy w posiadanie“ pałac Elyzejski, wywołać stamtąd p. Carnota.

Na odezwie tej nie ma podpisu Boulangera, jest tylko pieczęć ligi patrjotów, ale republikanie utrzymują, że jakieś uboczne okoliczności dowodzą udziału jenerała w projekcie zamachowym. Ligiści zaś i jenerał zapewniają, że ta odezwa jest fabrykatem jakiegoś mistyfikatora, a nawet być może rządu

---

Wczoraj w parlamencie niemieckim toczyła się rozprawa nad projektem zabezpieczenia robotników na starość i na wypadek kalectwa. Katolickie centrum, gorliwie zajmujące się tą sprawą, która już od dwóch lat się wlecze, doznając ciągłej mitręgi to w ministerjalnych biurach, to w Radzie Związkowej, zarzuciło kanclerzowi, że umyślnie przewleka tę sprawę. Zjawił się tedy Bismark, żeby odeprzeć to posądzenie, szkodliwe dla jego wziętości wśród robotników i rzekł: „Protestuję przeciw temu zarzutowi i pojąć nie mogę skąd on się wziął. Jeśli stąd, że się nie wtrącałem do prac komisji, to bardzo niesłusznie. Przecież nie mogę wszędzie być i wszystko robić. Komisja pracowała gorliwie. Więcej zrobić w tak krótkim czasie i to jeszcze w sprawie tak trudnej, niktby nie zdołał. Ale u moich nieprzyjaciół zawsze ja wszystkiemu jestem winien. Teraz oni raczą ubolewać nademną: starzeję się, tracę zdolność do pracy!... Bądźcie spokojni, panowie! Resztki moich sił nie są mniejsze od pełni sił innych mężów stanu. Będę jak przedtem wypełniał me obowiązki i od dawnego kierunku nie zboczę. Jam pierwszy podniósł chorągiew reform socjalnych, dla nich pozyskałem naszego wielkiego zgasłego monarchę, za którego przykładem idzie jego wnuk a nasz panujący cesarz. Kolega mój Bötticher świetnie mnie zastępuje we wszystkich sprawach wewnętrznych, więc mogę całą baczność poświęcać sprawom zagranicznym, polityce międzynarodowej, którą prowadzę w dawnym wypróbowanym duchu ścisłego porozumienia z państwami zaprzyjaźnionemi, a to za zgodą cesarza i niemieckich dworów, zaś z celem pozyskania zaufania do naszej polityki obcych mocarstw. Moje doświadczenie, zdobyte na tem polu przez lat trzydzieści. nie może być przez nikogo odziedziczone, więc nie myślę przelewać na kogobądź moich obowiązków, dopóki sam mogę je pełnić.“

Tak wedle telegraficznego streszczenia brzmiała ta mowa. Widoczne są w niej luki; w łańcuchu rozumowań brak niektórych ogniw; nie wiadomo, z jakiej racji kanclerz zaczął mówić o polityce zagranicznej i o kierunku, jakiego stale trzymać się zamierza. Wygląda tak, jak gdyby kanclerz chciał tylko odpowiedzieć na wszystkie pogłoski o zanikaniu jego sił umysłowych Czy było to na miejscu? —powiedzieć dziś nie możemy, a jeśli nie było, to ów frazes o czerstwości sił wygląda na objaw starczej drażliwości.

Holenderskie ministerjum jednogłośnie orzekło, że król Wilhalm III w skutek choroby nie jest w stanie osobiście rządzić, a zatem musi być ustanowiona regencja. Skoro taka uchwała zapadła w Holandji, więc odpowiednio musiał postąpić rząd w. ks. Luxemburskiego i przez to faktycznie upadła już osobista unja Holandji z Luxemburgiem: w pierwszej regencją będą składali urzędnicy, w drugim na czele rządu stanie jako regent przyszły monarcha tego kraju, ks. Adolf Nassauski. Według konstytucji holenderskiej regencja przysięga na wierność osobie, którą zastępuje i w jej imieniu przyrzeka strzedz praw krajowych, według zaś konstytucji luxemburskiej istnieje w tym kraju inny porządek. Paragraf 7 głosi: „Jeśli wielki książę okaże się niezdolnym do rządzenia, natenczas ministerjum obowiązane jest pozyskać od izby prawodawczej potwierdzenie tego stanu rzeczy. § 8: Regencją pełni tylko jedna osoba. Regent, zanim obejmie rządy, złoży przysięgę w tych słowach: „Przysięgam przestrzegać konstytucji i ustaw i bronić niepodległości kraju“. Z tego wynika, że z chwilą objęcia rządów w Holandji przez regencję, a w Luxemburgu przez regenta, faktycznie ustaje unja osobista, łącząca te kraje, lubo król Wilhelm III-ci jeszcze żyje. Jest to wypadek bardzo rzadki, nasuwający liczne wątpliwości co do tego, jaka wyniknie sytuacja, jeżeli król ozdrowieje. Z tego powodu ministerjum luxemburskie zwleka z powołaniem ks. Adolfa na regenta i ciągle się naradza z gabinetem holenderskim. Jednak z dnia na dzień stan króla się pogarsza; po ludzku rzecz sądząc, nie ma już najmniejszej nadziei na powrót do zdrowia Wilhelma III — więc regencja ks. Adolfa będzie zapewne niebawem proklamowana. Książę ten, bawiący chwilowo we Frankfurcie nadmeńskim, właśnie powołał do siebie pierwszego luxemburskiego ministra na naradę.

Jak wiadomo, od 29 kwietnia do 2 maja obradować będzie w Wiedniu austrjacki wiec katolicki. Urzędowe Włochy są nim zaniepokojone. Neapolitański dziennik *Pungolo* doniósł, że Crispi wystosował do hr. Kalnoky'ego przyjaźne zapytanie, czy przypadkiem ów wiec nie zechce domagać się przywrócenia świeckiej władzy Papieża i czy nie wystąpi nieprzyjaźnie względem królestwa włoskiego. Hr. Kalnoky — jak zapewnia *Pungolo* — dał odpowiedź uspokajającą.

Dzisiejszy telegram z Wiednia przeczy doniesieniu *Pungola*.

Korespondencje.

Wiedeń 28 marca.

(?) O zachłanności centralistów niemieckich i o tem, że oni inną miarą mierzą Słowian, a inną Niemców, przekonywać waszych czytelników zaprawdę nie potrzebuję. Jednakże warto dla wyjaśnienia stosunków austrjackich wrócić do mowy Dummreichera, tego byłego urzędnika w ministerjum oświaty, który wydalony z tego ministerjum zrobił sobie satysfakcję i uderzył namiętnie w ministra oświaty za to, że... pozwala Słoweńcom w Styrji, Krainie i Karyntji korzystać z dobrodziejstw szkoły i oświaty.

Występem tym swoim dostarczył on znowu dowodu na to, że liberałowie niemieccy, gdy idzie o Niemców, to domagają się dla nich wszelkich praw, ale gdy idzie o Słowian, to są gotowi wszystkiego im odmówić. Bo jakaż była podstawa skarg Dummreichera? Oto ta, że Słoweńcy za nadto — zdaniem jego — licznie do szkół się garną, że wśród nich powstają stowarzyszenia patrjotyczne, które pracują nad podniesieniem oświaty i dają stypendja biednym a zdolnym uczniom, że zakładają bursy, urządzają odczyty, bezpłatne prelekcje etc. To niegodziwość! — woła Dummreicher — to mnożenie proletarjatu inteligentnego, to wyraźny zamach na niemiecką przewagę! I rząd to znosi! I rząd nic przeciw temu nie przedsiębierze? Hej-że więc na Soplicę, na ministra Gautscha! Bo powinien on był wydać rozporządzenie, zakazujące dzieciom słoweńskim, jeżeli nie są synami właścicieli dóbr lub kapitalistów, uczęszczania do gimnazjów lub do uniwersytetów.

W zaciekłości swojej dostarczył jednak Dummreicher mimowoli kilka zajmujących danych do wykazania, że Kraina wraca zdaje się do swojego przez długi czas tłumionego charakteru ziemi i ludności czysto słowiańskiej.

Owóż jeżeli jest to prawdą, a nie przesadą co mówił Dummreicher o pracy Słoweńców, to można im tego tylko powinszować. Opowiadał on mianowicie, że „duchowieństwo po wsiach zbiera najbiedniejszych chłopców, posyła ich do Marburga, zaopatruje tam w środki utrzymania, zakłada bursy, sztucznie ściąga do średnich szkół młodzież ze wszystkich stron i z najniższych warstw ludności, ażeby hodować przyszłych władzców gminnego, prowincjonalnego, kościelnego i państwowego życia.“

Za to świadectwo mogą być Słoweńcy wdzięczni temu wrogowi i biurokracie, a cieszyć się należy, że takie żywioły jak Dummreicher powoli przecież ustępują ze służby państwowej. Wdzięczność Słoweńców dla Dummreichera tem może być żywszą, że sam on jaskrawo zbił twierdzenie własne o inteligentnym proletarjacie słoweńskim.

Stwierdził bowiem, że: „Stanowiska prezydenta kraju, marszałka kraju, prezesa izby handlowej, księcia biskupa i t. d. obsadzone są Słoweńcami, wszystkie gimnazja mają słoweńskich dyrektorów i od naczelnika administracji w lublańskim pałacu aż do ostatniego na wsi wikarjusza, od najszerszej, aż do najciaśniejszej sfery działania, mają tylko Słoweńcy ster w ręku“. Jeżeli to prawda, to nieprawdą jest twierdzenie o proletarjacie; żadny proletarjat, który rządzi, są dzi, uczy w całym kraju. Według Dummreichera powinni być Słoweńcy od urzędów wykluczeni, bo wtedy nie mając widoków nie pchaliby się i do szkół. To pokazuje tylko, jak dalece Niemcy są agresywni. Dla tego też z zupełną słusznością oznajmił dzisiaj Adamek w imieniu Czechów: „że jak długo jesteśmy zmuszeni bronić naszej narodowości przeciw napadom wrogów, dopóty będzie szkoła dla nas mieć nietylko wielkie kulturowe, ale i wielkie narodowe znaczenie. Zresztą narodowa szkoła jest właściwą krynicą narodowej kultury“.

Minister Gautsch pominął te ustępy biurokratycznej filipiki Dummreichera, w których na Słoweńców się zżyma, a odparł tylko napad na władzę, zbił frazes o herostracyzmie ministra i oparł się na tem co działa i rzeczywiście dalej działać będzie. Na złość, na frazesa i na zaciekłość germańską nie można było dać lepszej odpowiedzi, jak odwołać się do faktów.

Bardzo zajmujące są dzisiaj doniesienia o układaniu się stosunków w Serbji. Donoszą mianowicie, że ekskrólowa Natalja poddaje się postanowieniom regencji i żadnego jej nie chce robić kłopotu. To początek wcale zręczny.

Możecie sobie wyobrazić, jakie tu między Polakami panowało zaniepokojenie o zdrowie hr. Artura Potockiego i jak się dowiadywano o przebieg operacji. Niestety! obawy nie są podobno jeszcze zupełnie usunięte, lubo na razie stwierdzono, że owa narośl na języku, którą wycięto, nie miała wcale złośliwego charakteru.

Rzym w marcu.

Karnawał tegoroczny skonał cicho na brak wszelkiej ochoty do uciech karnawałowych. Nie przypominał on prawie w niczem swoich wesołych poprzedników, owych szalonych pustaków, którzy bawili się przez całe dnie i noce bez opamiętania. Nie tylko w Rzymie, ale w całych niemal Włoszech, smutno, i nieszczerze uśmiechała się ta uprzywilejowana wesołość karnawałowa, a powodów tego szukać należy w smutnem istotnie położeniu, w jakiem się dzisiaj Włochy znajdują. Włochy żyją teraz w czasach przesilenia finansowego, ekonomicznego i politycznego, każdemu więc brak szczerej ochoty do zabawy. Zbyt świeżo zresztą stoją w pamięci rozruchy wszczęte na ulicach Rzymu przez głodne tłumy. Handel w zastoju, pieniądz kryje się, kupcy cieszący się najlepszą opinją nie mogą zdyskontować weksli, podpisanych przez osoby, budzące najzupełniejsze zaufanie. Ogólny chór narzekań. Z Sycylji dochodzą najgorsze wieści. Panuje tam głód w całej swej okropności! W niektórych okolicach Sycylji tysiąc, literalnie tysiąc cytryn sprzedają dziś po franku! Gdzieindziej wino spadło do cen śmiesznie nizkich.

I tak ze wszystkich nieomal prowincyj nadchodzą bardzo smutne wieści. Trudno więc w tych warunkach o nastrój prawdziwie karnawałowy.

Zresztą w ostatnich latach jakby się uwzięto, ażeby obedrzeć ze wszystkiego tak świetny niegdyś karnawał w Rzymie, a zwłaszcza zapusty rzymskie. Najpierw zniesiono wyścigi na Barbari, pełne życia i oryginalnego charakteru, stanowiące ulubione widowisko mieszkańców Rzymu. Następnie ośm dni zapust zredukowano o połowę, na czem miasto wyszło najgorzej, albowiem bogaci cudzoziemcy wyrozumowali sobie, że na tę parę dni nie opłaci się wynajmować na wagę złota balkonów na Corso i przystrajać ich z przepychem, jak dawniej. Na ulicach wozów tryumfalnych ani śladu, ruch kołowy niewielki, masek jakby na lekarstwo; a co najlepiej świadczy o upadku zapust rzymskich, to ta okoliczność, że można po całem Corso przechadzać się bezkarnie w wysokim cylindrze na głowie, gdy dawniej prawie zaraz po wyjściu z domu kapelusz przybierał formę placka.

Humor karnawałowy zachował się jeszcze wśród młodzieży szkolnej, czego dowodzi pomysł zabawnej wystawy, zorganizowanej przez pewne grono studentów. Chodziło w niej o sparodjowanie i ośmieszenie wszelkich wystaw piękności, któremi w tym roku kilka miast włoskich uszczęśliwiło mieszkańców. Otóż utworzono pochód z mnóstwem sztandarów i z muzyką na czele. W otwartych powozach rozsiadły się „piękności“, to jest studenci z brodami i wąsami w sukniach kobiecych, którzy przybierali rozmaite, komiczne pozy, chłodzili się wachlarzami i t. d. Nagrody składały się z wiązek rzepy, marchwi i innych tego rodzaju przysmaków.

Wracając do smutnego stanu ekonomicznego Włoch — bo nic zresztą bardziej uwagi godnego w tej chwili pod pióro nasunąć się nie może — przytoczę charakterystyczną illustrację biedy i nędzy, jakie na półwyspie panują, a przytoczę ze źródła, którego wiarygodność żadnej nie ulega wątpliwości. Oto w numerach *Osservatore Romano* za miesiąc ubiegły spotykamy się z następującemi raportami z rozmaitych prowincyj włoskich:

1 lutego. Corato (w Apulji). — Ludność umiera z głodu. Brak pracy, 20.000 wieśniaków pozostaje bez roboty i cierpi nędzę. Żądają chleba.

1 lutego. Messyna. — *Imparziale* pisze: „Miara się przebrała. Umierają z głodu“.

3 lutego. — Utworzono komitety pomocy w Bitonto, Terlizzi, Ruvo, Corato, Barletta, Canosa, Bisceglie i t. d. Ludność cierpi nędzę. Sytuacja straszliwa.

Tegoż dnia w Rzymie rozpoczęły się znane wzburzenia ludności z powodu nędzy.

11 lutego. — Z Caltanisetta (w Sycylji) piszą do dziennika rządowego w Palermo: „Nigdy miasto nasze nie było w tak ciężkiem położeniu. Nędza straszliwa. Śmierć głodowa zaczyna zaglądać do naszych domostw.“

14 lutego. — *Gazetta di Messina* pisze: „Jeżeli w Apulji 20,000 mieszkańców pozostaje bez roboty, to na Sycylji jest 200,000 ludzi w tych samych warunkach.“

14 lutego. — Zaburzenia w Lugo (Romanja).

14 lutego. — Medjolański *Secola* pisze: „Głód panuje w prowincji Mantui i w Polesinie. Rzadko kto ma z czego ugotować zupę. Żyją kawałkiem grubego chleba lub polentą. Przysposabiają je rzadko, bo tygodniami całemi nie ma czem palić. Sprzedają narzędzia i warsztaty byle nie umrzeć z głodu. Żebraków moc niezliczona.“

14 lutego. Wenecja. — Dzierżawcy i wieśniacy cierpią najwyższą nędzę; szczęśliwi ci co znajdują co drugi dzień zarobek po 50 centymów na dobę.

14 lutego. Sardynja. — Nędza przechodząca pojęcie panuje na całej wyspie.

14 lutego. — W Molfetta (Apulja) zgłodniała ludność przypuściła szturm do piekarni. Żandarmi i wojsko z trudnością przywrócili porządek.

15 lutego. Toskanja. — Fabryki zamykają się jedna po drugich. Brak pracy. Przesilenie ekonomiczne groźne.

15 lutego. — W Parmie zaburzenia.

15 lutego. — Nędza i głód. Z Sulmona 500 wieśniaków wyjechało do Ameryki. Inni uczyniliby to samo, ale nie mają o czem.

15 lutego. Mantua. — 300 robotników udało się do municypium, żądając chleba.

16 lutego. Livorno. — Zaburzenia.

17 lutego. Ferrara. — Robotnicy żądają chleba i grożą złupieniem sklepów spożywczych.

19 lutego. — Telegram z Caltagirone (Sycylja) donosi, że 3000 robotników żąda chleba. Szturmują do mera. Agitacja ogromna.

20 lutego. Bolonja. — 40 żandarmów wyprawiono do Minerbio dla poskromienia głodnych robotników.

22 lutego. W Akwilei demonstracje z powodu głodu.

23 lutego. Neapol. — Przesilenia robotnicze. Zaburzenia.

24 lutego i dni następnych to samo.

Jest to niejako bilans ekonomiczny Włoch za miesiąc luty bieżącego roku. Łatwo pojąć, że w obec takiego stanu rzeczy wszystkie umysły zajęte są troską o byt jutrzejszy. Tymczasem na czele ministerstwa stanął znowu p. Crispi — ten sam, którego poprzednie ministerstwo zainaugurowało tak nieszczęśliwą erę polityki ekonomicznej Włoch. Budżet za rok ubiegły wykazywał między innemi następujące cyfry:

„Zmniejszenie przywozu i wywozu o 543 miljony franków.“

„Zmniejszenie dochodów celnych o 68 miljonów.“

Tyle kosztowało Włochów pierwsze ministerjum Crispiego. — Ile będzie kosztowało drugie?

Większość zapatruje się pessymistycznie na przyszłość. Lud i warstwa robotnicza w najcięższej niedoli jęcząca, odzywa się już dzisiaj w sposób wielce charakterystyczny w tym względzie.

---

46)

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez

Jerzego Myrzela.

(Ciąg dalszy).

Są na to świadkowie, że pastuch miejski w porządku wypędził krowy na pastwisko i że kozy z koźlętami igrały ucieszenie na środku ogromnego rynku.

O zwykłej godzinie stary Abram kołatał zakrzywionym kijem w okiennice, wzywając tym sposobem naboznych obywateli do modlitwy, o zwykłej godzinie również otwarto sklepy i szynkownie — jednem słowem, nie zapowiadało się nic osobliwego.

Tymczasem koło godziny dziesiątej zatoczyły się przed austerję dwa ogromne wozy frachtowe, pełne skrzyń i najrozmaitszych gratów. wśród których i na których siedziało grono panów i pań złożone z kilkunastu osób.

Austerja w X nad X napełniła się gwarem, krzykiem i hałasem — Kelman nie wiedział, co ma o tych pasażerach myśleć i jak ich tytułować. Jeden z nich, ubrany w garnitur kortowy w kratki bronzowe z żółtem, z twarzą wygoloną, przystąpił wprost do Kelmana i ująwszy go za klapę kamlotowej kapoty, rzekł:

— Słuchaj-no, panie Shyllok...

— Przepraszam wielmożnego pana, — odpowiedział Kelmann z ukłonem, — pan musi być zagraniczny gość, bo tu w X nad X, nawet małe dzieci wiedzą, że ja nie jestem żaden Szaja Lock, tylko Kelman Ratafia; że u mnie najpierwsze hrabie bywają i że można jechać ze sto mil drogi i nie znaleźć takiej pięknej austerji jak moja austerja, wielka austerja... pod francuskim jeleniem...

— Pięknie to jest powiedziane, ale słuchaj-no panie Kelmanie, Shylloku, Natanie, Salomonie, Eleazarze, Urielu!...

— Pfe!? co pan powiadał? Kto słyszał, żeby jeden żyd miał dźwigać tyle imionów!? musiałby z dziesięć razy stawać do wojska! pfe!

— Więc kupcze... panie kupcze wenecki! panie oberzysto z Elisondo...

— Ny — czego pan chce? po jakiemu pan gada?

— Mięsa! daj mi funt mięsa!... jeść, bośmy głodni... zawołaj swojej Jessyki i każ nakarmić Tantalów...

— Ha, to państwo jest jedna familja?

— Jedna — ale za to liczna, jak widzisz.

— Ny, ny, daj Boże zdrowie...

W trakcie tej rozmowy, powoli, skradając się jak kot, zbliżał się do Kelmana człowiek ponury, z twarzą wykrzywioną kurczowo, ze zmarszczonemi brwiami.

Kelman, widząc takie nie wzbudzające zaufania indywiduum, zaczął się cofać ku drzwiom i byłby niezawodnie uciekł, gdyby nie interwencja owego pana w kratki, który uspokoił szanownego oberzystę.

— Nie bój się, panie gospodarzu, to jest nasz czarny charakter, bardzo miły człowiek, ale trzeba go bliżej poznać.

— Jak pan powiedział?!

— Czarny charakter.

— Na moje sumienie, jak żyję na świecie, nie słuchałem o takiej godności! co to jest czarny charakter? dla czego on czarny?

— To jest jego fach. On bywa trucicielem, mordercą, jak się trafi to i podpalaczem...

— Aj! Ryfke! lojf geszwind, ruf strażnik!

— Cicho! nie warjuj pan! daj nam najpierw co jeść... najpierw jeść, potem pogadamy, pan możesz zrobić z nami doskonały interes.

— Ja okropnie nie lubię kryminalne sprawe... to nie dla mnie jest... ja będę skarżył do rabina tych furmanów, co państwa do mnie przywieźli...

— Ja proszę o herbatę, — zawołała omdlewającym głosem jakaś wysoka blondynka, — herbatę i pokoik dla nas, dla dam... mam pełne gardło kurzu i nie będę mogła przez dwa tygodnie śpiewać.

— No, widzisz, gospodarzu, pani nie będzie mogła przez dwa tygodnie śpiewać. Żywo herbaty! płacimy jak bank londyński. Spiesz się, nie wiesz, komu usługujesz... ta pani to nasza Adrjanna, Piękna Helena, nasza Frou-Frou, nasza Klara, nasza Marja Stuart...

— Gewałt! ta jedna pani?!

— Tak, ta jedna pani.

— Ny — to ja już lecę, zaraz będzie harbata.

Rzekłszy to, Kelman wybiegł z izby gościnnej, lecz zanim polecił rozczochranej żydóweczce nastawić samowar, udał się przedewszystkiem do stajni i wszczął rozmowę z furmanami, którzy mu przywieźli takich niezwykłych pasażerów. Właściciel oberzy „pod francuzkim jeleniem“ lubił wiedzieć z kim ma do czynienia i zanim podał gościowi śledzia, albo marynowaną rybę, to wpierw wysondował i zbadał dobrze jego przeszłość, stan majątkowy i zamiary dla których pasażer przybywał do cichego X. nad X. Jeżeli to był obywatel, potrzebujący sprzedać zboże lub pożyczyć pieniędzy, to Kelman zawiadamiał o jego przyjeździe kapitalistów — jeżeli urzędnik nieprzyjemny dla szwarcowników, Kelman wnet informował odnośne sfery kupieckie — jeżeli komornik, mający zrobić zajęcie jakiemu poczciwemu żydkowi, Kelman Ratafia w dwóch słowach wydawał rozkazy natychmiastowego uprzątnięcia ruchomości z zagrożonego mieszkania lub sklepu. Takim sposobem bogobojni obywatele w X. nad X. byli zawsze w porę ostrzegani o oczekującem ich szczęściu, lub nieszczęściu — a właściciel oberży „pod francuskim jeleniem“ cieszył się ogólnem poważaniem i sympatją swoich współwyznawców.

Dobry system zawsze się opłaca, że zaś Kelman lubił wszystko co dobre i co się opłaca, więc też systemu trzymał się wiernie i nigdy od niego nie odstępował. W danym wypadku dusza Kelmana i cała jego inteligencja pełna była wątpliwości i zagadek. Co u licha za dziwna familja wpakowała się do austerji? co za ludzie, z których każdy ma po kilkanaście nazwisk, a wszyscy nazywają się Tantale? Co za jeden ten czarny i ten drugi w kratki, wspominający w obec świadków o morderstwach i podpalaniach?!

Udał się tedy Kelman do furmanów i wszczął z nimi następujący dyskurs, który w tradycji spokojnego miasta X. nad X. przechował się prawie dosłownie, niby legenda albo pieśń ludowa. Powtarzamy pamiętny ów djalog, z całą ścisłością kronikarza.

Namarszczywszy brwi i ukazując gniew na obliczu swojem, przystąpił Kelman do furmanów, zajętych nakładaniem fajek i, opuściwszy nabożne pozdrowienie, począł ich łżyć następującemi słowy:

— Wy bałaguły niezbożne! ludzie gorsi od krawców, grzesznicy, apikoresy, wrogowie Syonu (oby na oczy własne padła siepota), jakiem prawem przywieźliście mi tu aż dwie fury (oby się w nich koła połamały) jakichś ludzi podejrzanych, za któremi w ślad idzie zapewne policja, jak cień za człowiekiem, jakiem prawem (obyście karki złamali) chcecie uczynić nieszczęśliwym mnie i całe nasze nabożne miasto?...

Jeden furman, widocznie porywczy, schylił się po bicz, który był na słomie porzucił, drugi zaś człek cierpliwy i rozważny, rzekł do towarzysza aby był cicho — a ukończywszy nakładanie fajki swojej, przemówił do Kelmana temi słowy:

— Dziw wielki, rebe Kelman, że wy, człowiek stateczny i rozważny, unosicie się popędliwością jak bachur co się jeszcze nie zdążył nawet ożenić, i paskudnemi słowy (niech się nie nas obrócą) łżycie ludzi spokojnych. Wymyślacie nam od apikoresów, a przecież nawet taka osoba jak rabin, mądry, sprawiedliwy, nabożny (oby żył sto dwadzieścia lat!) może poświadczyć że jesteśmy porządne dwa bałaguły i prowadzimy nasz interes uczciwie i nabożnie.

— W takim razie dla czego wozicie cyganów?!

— O tem możnaby powiedzieć całe „megile.“ Najpierw nigdzie nie stoi pisane, że żydowi nie wolno wozić cyganów, a po drugie nie macie dowodu że ludzie, których przywieźliśmy wam, są cyganie. Zresztą choćbyście taki dowód mieli, to ten dowód nie byłby jeszcze żaden dowód, bo dla nas furmanów cygan nie jest cygan, tylko pasażer, jest osoba, jest poprostu towar... waga. Widzicie tedy, rebe Kelman, że nie potrzebowałem psuć sobie dużo głowy, żeby was przekonać, iż powiedzieliście głupstwo, które, z przeproszeniem waszego honoru...

(C. d. n.)

Dla próbki skopjowałem frazes z odezwy wzywającej lud na mityng w Cremonie.

„Lud włoski — czytamy w tej odezwie — nie jest ani tak nieoświeconym, ani tak służalczym, iżby nie czuł, jaką jest przyczyna jego cierpień i nie chce dalej oddawać chleba i krwi swojej na szalone przedsięwzięcia, których powodzenie uczyniłoby jego niewolę cięższą jeszcze i nieznośniejszą."

Paryż 25 marca.

(*K. W.*) Mamy do wyboru dwie „republiki obiecane", obie bardzo wątpliwe, wzbudzające więcej obaw, aniżeli nadziei.

Pierwszą taką „republikę obiecaną" (*Republique promise*) odmalował Boulanger w swej mowie w Toursie. Drugą skreśliła w swej „Odezwie do narodu" nowo utworzona „Unja Liberalna".

Obie na pierwszem miejscu stawiają wolność religijną i swobodę sumienia. Obie przyrzekają zaniechanie rządów konstytucyjnych i zaprzestanie wyzyskiwania kraju przez polityczne sekty. Obie przysięgają, że postulatami ich są: rozsądna gospodarka finansowa, wolność osobista, otwarcie republiki dla wszystkich ludzi dobrej woli, szanowanie Kościoła, konkordat z Apostolską Stolicą, postawienie Francji w rzędzie innych mocarstw na stanowisku odpowiadającem jej dziejowej przeszłości, jej sile rzeczywistej i jej godności. Obie wreszcie uważają formę republikańską za jedynie możliwą i wyłącznie dobrą.

Różnica między tymi programami tylko ta, że opublikowany w Toursie stawia plebiscyt i konstytuantę, jako środek, którym można osiągnąć ten ideał; Unja zaś liberalna odrzuca wszystkie przewroty i radykalne zmiany w przekonaniu, że wybory główne, które się odbędą po wystawie, dadzą dostateczną sposobność do zreformowania i oczyszczenia republiki.

Pod programem pierwszym widzimy podpis jenerała wyhodowanego przez radykałów i ulicę; jest to podpis człowieka, który jako polityk najpierw zasłynął niekarnością wojskową, a w sprawie z ks. D'Aumale'm dowiódł, że za życzliwość wypłaca się czarną niewdzięcznością; jest to podpis politycznego żonglera. A tuż potem idą podpisy: czerwonego Rocheforta, masona Laguerre'a, burzyciela religji Naqueta i potem — cały t. zw. „ogon" bulanżerski, złożony z osobistości zszarzanych: Vergone'a, Laisant'a, Laure'a i t. d.

Pod drugim programem się podpisali: Leon Say, Bardoux i cały szereg uczonych, przemysłowców, profesorów, finansistów, będących pod względem politycznym epigonami Thiersowskiej republiki.

Któryż tedy program Francja wybierze? — Francja rozważna, patrjotyczna, szukająca naprawdę filozoficznego kamienia szczęścia ojczyzny?

Gdyby szło tylko o osobiste rękojmie, nie byłoby żadnej trudności w wyborze. Juścić ci, uczniowie Thiersa, stokroć więcej są warci od Boulangera z całym jego „ogonem". Lecz w polityce decyduje nie to, co i kto ofiaruje, ale to, kto przyrzeczenia dotrzyma i kto zdoła zmianę przeprowadzić.

Otóż pod tym względem zachodzi kolosalna różnica między oferentami. Boulanger przedstawia siłę niezrozumiałą, przypadkową, zgoła niezasłużoną, niemniej przecież istotną i tak wielką, że liczyć się z nią trzeba. Tamci zaś — to grono ludzi zacnych, pełnych osobistej wartości, ale nie mających wpływu i owej popularności, bez której nic we Francji. Grono to chce wskrzesić umarłą Thiersowską republikę, której śmiertelny cios zadał Gambetta i trupa rzucił na pożarcie radykałom. Była już ona i przeżyła się, zabrakło dla niej miejsca między monarchistami a anarchistami. Z walki między nimi powstał dzisiejszy potwór. Tymczasem któż zdoła przewidzieć z całą dokładnością co przyniesie republika bulanżerska? Prawdopodobnie zawód jeszcze większy i okropniejszy, ale tego nikt nie wie.

Od monarchistów zależy zwycięztwo Boulangera. Mogliby oni porzucić go i przymknąć do „Unji Liberalnej", do czego też wzywa ich organ jej *Debaty*. Mówią one: „Jesteście jednych z nami przekonań i prawie tych samych zasad. Monarchja jest mrzonką, rozstańcie się z nią, uznajcie rzeczpospolitą i zasiądźcie z nami do jednego stołu, jako równi z równymi". A na to monarchiści w swym *Moniteur Universel* odpowiadają: „Tak, prawie nic nas nie dzieli, tylko pogląd na najlepszą formę rządu. Uznajcie więc hrabiego Paryża królem; jego monarchja konstytucyjna, wolna i swobodna, będzie lepszą od wszelkich najlepszych republik". I tak spór ten toczy się już od tygodnia bez żadnego postępu. „Monarchja jest chimerą, na którą Francja nigdy się zgodzi" — wołają *Debaty*. „Republika konserwatywna jest niemożliwa i nigdy się nie utrzyma" — odpowiada *Moniteur*. „Jeśli tak, to gińcie w bulanżerstwie!" — przeklinają *Debaty*. „Wy utoniecie w anarchji" — spokojnie odpowiada *Moniteur*.

Tak zgodni prawie we wszystkiem, a jednak tak sprzeczni! Czegoż chcieć od innych?... Wszelako powstaje zagadnienie: Dla czegoby monarchiści nie mieli spróbować konserwatywnej republiki? Jeśli są przekonani, że ona niemożliwa, to właśnie powinni jej spróbować, szczerze przyłożyć do niej rękę, a gdy upadnie, wówczas samo przez się przyjdzie na nich kolej, jako na tych, którzy mają jeszcze lekarstwo na chorobę.

Na to zagadnienie odpowiedź prosta: liczą na Boulangera. Wprawdzie bynajmniej w to nie wierzą, żeby on dla monarchji pracował, ale ufają w jego rozkładową działalność, w taką awanturniczość i fuszerkę, że wszystkim zbrzydnie republika, a tymczasem oni, jako silne parlamentarne stronnictwo, zarekomendują się spokojem, sprawiedliwością, umiarkowaniem i w stanowczej chwili wystąpią w roli zbawców. Rachuba to ponętna i byłaby bardzo prawdopodobna, gdyby nie było prawdopodobnem to, że Boulanger na cztery wiatry rozniesie parlament i krzyknie jak Ludwik XIV: Francja, to ja! — a naród znużony powie: „Chwała Bogu! To tak stare, że prawie nowe! Zobaczymy!"

I oto z dwóch „republik obiecanych" prędzej przyjęta będzie ta, którą daje Boulanger. Dodajmy, że jest on coraz zręczniejszy. Naprzykład tę mowę w Toursie wygłosił bardzo w porę: stanowczem oświadczeniem się za republiką zdjął z siebie odium spiskowca i tem bardzo utrudnił rządowi użycie przeciw niemu wyjątkowych środków.

Tak przedstawia się sytuacja w przeddzień sądu nad Ligą patrjotów. Teraz, na zakończenie, wspomnę o drugiej, już niepolitycznej, ale niemniej ważnej sprawie.

Nowe akcje panamskie, których emisją objął bank paryzki, nie znalazły nabywców. Bank zwrócił zadatki i operacja upadła. Więc Towarzystwo kanałowe chwyciło się ostatecznego środka: telegraficznie kazało złożyć techniczną komisją dla obliczenia potrzebnych kapitałów na wykończenie kanału, potem zaczną się starania o utworzenie nowego Towarzystwa, któreby przedewszystkiem oprocentowywało swoje kapitały z dochodów, a dopiero resztę zysków oddawało wierzycielom dawnego Towarzystwa. Inżynierowie Lessepsa obliczyli, że potrzeba jeszcze 450 miljonów franków. Komisja zbada ten rachunek.

Rada państwa.

318 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący Dr. Smolka o godzinie 10 z rana.

Obecni ministrowie: Prażak, Falkenheyn, Gautsch i Zaleski.

Na porządku dziennym dalsza rozprawa nad etatem ministerstwa oświaty tytuł 11) „f u n d a c j e i z a s i ł k i n a k a t o l i c k i e c e l e w y z n a n i o w e."

Dep. K r o n a w e t e r oświadcza się za całkowitym rozdziałem państwa od Kościoła, wskutek czego byłoby państwo zupełnie zwolnione od ponoszenia kosztów na cele wyznaniowe, na które u nas wydaje się przeszło 2·7 miljona złotych. Państwo miesza się do spraw, które go nie obchodzą, a aż do przyrzeczonej organizacji katolickich gmin parafialnych, która właściwie państwo również nic nie obchodzi, musi państwo ponosić znaczne wydatki bez potrzeby. Mówca oświadcza się za katolickim podatkiem wyznaniowym, oraz za prawnem uregulowaniem funduszu religijnego, tudzież żąda wyjaśnień co do fundacji katolickich oraz reformy t. z. *jura stolae*, aby publiczność dłużej nie była zależną od kościelnego.

Mówca kończy wezwaniem zwróconem do rządu, aby jeszcze w bieżącym roku przedłożył projekty do ustaw: 1) o dodatkach od funduszów religijnych na opędzenie kosztów nauki religji w szkołach ludowych i średnich i o zarządzeniu i użyciu funduszów religijnych w ogólności, 2) o zamierzonem przez ustawę z roku 1874 uregulowaniu prawa patronatu; obowiązku przyczyniania się gmin do utrzymania budynków parafialnych, sprawiania przyborów kościelnych itp.

Na powyższe wnioski i zarzuty posła Kronawettera odpowiedział p. minister oświaty Dr. G a u t s c h i zaznaczył trudności, jakie się napotyka przy prawnem regulowaniu stosunków patronatu. Chodzi tu głównie o miejscowe i finansowe interesa najrozmaitszych rodzai.

I w innych państwach owe trudności dają się uczuwać: Prusy n. p. już w r. 1849 i 1850 obiecały uregulowanie patronatu, dotychczas jednak tego nie uczyniły. Już od r. 1874 poczynione zostały ze strony rządy liczne roboty przedwstępne, sprawa ta jednak dotychczas nie dojrzała, i nie można powiedzieć z pewnością, czy zmiana w tym względzie będzie zarazem i polepszeniem.

Co się tyczy fundacyj, to nie ma wprawdzie dostatecznej ich statystyki, lecz można je wykazać za pomocą fasyj. Szczególnie fundacje mszalne zawsze skrupulatnie bywają spłacane, na co sami przełożeni kościołów wywierają wpływ, przyczem wmięszanie się rządu jest zbytecznem.

Co do nadużyć, jakie częstokroć zachodzą przy poborze *jura stolae*, to ograniczenie ich lub użycie środków rekursu, t. j. w ogóle energiczne przeciw nim wystąpienie, zależne jest od samej publiczności.

Zwracając się do ustawy o kongruy, minister oświadcza, iż zarząd wyznań bynajmniej nie ma zamiaru wprowadzenia fiskalizmu i że wymiar kongruy rzeczywiście po większej części okazał się pomyślnym dla duchowieństwa. Zresztą rząd, uwzględniając orzeczenie trybunału administracyjnego co do pociągnięcia dochodów z beneficjów na koszta utrzymania wikarych, niebawem podda przepisy wykonawcze odpowiedniej zmianie i rewizji (oklaski z prawicy).

Pos. O z a r k i e w i c z użala się, że dochody z fundacyj mszalnych bywają przy wymiarze kongruy wliczane do ogólnych dochodów, a przez to obliczenie kongruy wypada za nisko. Przeciw temu odwoływano się wprawdzie do władz wyższych, lecz zawsze bez skutku. Mówca wzywa przeto ministerstwo, aby ściśle trzymało się osnowy i ducha fundacji.

Tu zamknięto rozprawę a mówcami jeneralnymi wybrano posłów: dr. Koppa i Nabergoja.

Pos. dr. K o p p (przeciw) wyraża przekonanie, że tylko zmiana ustawodawcza obecnych postanowień może wprowadzić ład i porządek w zawikłane sprawy wyznaniowe. Obecnie postanowienia te oszczędzają bogatych, a dotkliwie gniotą ubogich. Chodzi tu również o interes gmin, które przeciążone kosztami poruczonego im przez państwo zakresu działania, niesłychanie są obarczone wydatkami na cele konfesyjne.

Pos. N a b e r g o j (za) przemawia za ustanowieniem w budżecie za rok 1890 odpowiedniej kwoty na powiększenie kościoła w San Bartolo pod Tryjestem.

Po przemówieniu sprawozdawcy pos. G n i e w o s z a uchwalono w rozprawie będący tytuł etatu, a następnie bez rozpraw tytuły 12 i 13 „d o t a c j e n a c e l e w y z n a n i o w e p r o t e s t a n c k i e i o b r z ą d k u g r e c k o w s c h o d n i e g o."

Dalszy 14 tytuł „W s z e c h n i c e" wywołał dłuższą rozprawę.

Tu pierwszy mówca pos dr. D e r s c h a t t a podniósł niewłaściwe ze wszech miar pomieszczenie uniwersytetu w Gracu, i żądał rozszerzenia budynku dla umieszczenia klinik.

JE. minister oświaty dr. G a u t s c h w wyczerpujących wyjaśnieniach podał do wiadomości Izby zamiary ministerstwa o reorganizacji wszechnicy gradeckiej, a w dalszym ciągu wyjaśnił zapatrywania swoje na założenie przy wszechnicach muzeów naukowych.

Pos. F i s c h e r żądał otworzenia przy czeskiej akademji technicznej w Pradze wydziału rolniczego.

Po zamknięciu rozprawy jeneralnej mówca pos. B l a ž e k (przeciw) domaga się uregulowania kwestji czesnego, żąda nowego chemicznego laboratorjum przy czeskiej akademji technicznej, tudzież usunięcia niemieckich egzaminów na prawniczym wydziale czeskiego uniwersytetu w Pradze.

Drugi mówca jeneralny pos. dr. S p e l i n a (za) zastanawia się nad brakiem nauki religji i ćwiczeń religijnych w uniwersytetach. Ubolewa, że młodzież wychodzi z tych zakładów zdemoralizowana i bezwyznaniowa i wykazuje, że objawiona wiara nie sprzeciwia się zasadom wiedzy. Za przykład bierze mówca ostatnie zdobycze na polu geologji.

Następnie przechodzi mówca do dogmatu nieomylności i omawia kacerstwo starokatolików. W tem miejscu przerywa mu przewodniczący i prosi go, aby nie odchodził od przedmiotu rozprawy.

To nie pomaga wszelako, gdyż w dalszem przemówieniu zwraca się pos. dr. Spelina do inkwizycji i procesów przeciw czarownicom — w czem po raz trzeci przerywa mu przewodniczący i grozi odebraniem głosu.

Upomnienie to widocznie nie skutkowało, bo mówca — pożegnał wprawdzie inkwizycję, lecz natomiast przeszedł na temat świeckiej władzy Papieża i na matactwa napoleońskiej polityki w obec tronu papieskiego, co widząc przewodniczący w końcu był zniewolony mówcy głos odebrać.

Po czem przyjęto tytuł 14 „wszechnice" i o godz. 4 z południa posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie w czwartek d. 28 b. m.

Mały Fejleton.

O MODACH.

Po dłuższem milczeniu witam was, czytelniczki *Przeglądu*. Nie wiem, czyście za mną tęskniły i brak moich artykułów zauważały. Co do mnie, z przyjemnością wracam do rozmowy z wami. Szereg tych artykułów z powodów nie odemnie zależnych przerwany został przez trzy blisko miesiące; teraz więc należy pracą nagrodzić lukę i o wasze łaski starać się ponownie.

Zawsze było mojem usiłowaniem, żebyście znachodziły tu w połączeniu i przyjemne i użyteczne wskazówki. Jeżeli nie wszystkim zarówno dogodzić umiałam, wybaczcie; moda jest kapryśną władczynią, której słuchać musi moje pióro, opisując wszelkie nowości jakiegokolwiek rodzaju. Do was należy wybór i przyswajać sobie to, co każdej z was najlepiej odpowiadać może.

Mojem zadaniem nie namawiać do zbytku, który nie ma miejsca w kraju naszym, zmuszonym liczyć się z każdym groszem; zachęcać do zacieśnienia koła waszych pożądań i skłonności, aby nie wyszły poza granicę dozwolonych, i chociaż na pierwszy rzut oka oszczędność nie zdaje się módz iść w parze z zadośćuczynieniem wymogom mody, wykazywać, że jest sposób złączenia tych dwóch rzeczy: dobrego gustu i skromności.

Z tem mojem zadaniem nie pragnę nigdy się rozminąć. Oszczędnością kraj podźwignąć się może. Jestto cnota, której dotąd dostatecznie ocenić nie umieliśmy, a której ciągle, nieustannie i to w każdym kierunku uczyć się nam dzisiaj wypada.

Moda ma swoje pokusy, są one przywilejem społeczeństw ucywilizowanych, bez nich nie byłoby ożywienia w handlu, i w słusznej mierze można tym pokusom ulegać, gdy się przychodzi z pomocą rzemieślnikom, artystom, twórcom wszelkiego rodzaju na chleb pracującym. Meble, bižuterje, futra i koronki wielką w życiu naszem odgrywają rolę, dużo miejsca zajmują, nabywanie tychże przyczynia się do bogactwa produkcyjnego w kraju. Ale przedewszystkiem trzeba umieć pozostać w granicach zakreślonych nam przez położenie nasze, majątek, stanowisko; liczyć się ze środkami, któremi rozporządzać możemy, ze stopniem towarzyskim na ktorym stoimy.

Gdy pilnie przestrzegamy, żeby nikt z bliskich nam nie cierpiał z powodu samolubnych zachcianek naszych i żeby nasz budżet nie szwankował, czynimy daleko więcej ze względu na powinność obywatelską, niżbyśmy uczynili wydając tysiące lub setki, co nam i rodzinie bankructwo zgotowaćby mogło. Kobiet to rola szczególnie. Na to też, panie moje, uwagę waszę zwracać nie omieszkam; inaczej nietylko cel moich artykułów byłby pominięty, ale i dążenie pisma które je zamieszcza, byłoby zupełnie lekceważone i na bok usunięte.

Jest wytworność jedna, przeciw której nigdy dosyć protestów użyć nie można, wytworność w ubieraniu dzieci. Róbcie im modne sukienki, nikt temu się nie sprzeciwia; tyle krojów przynoszą żurnale, a wełna najlepiej ubiera dzieci. Ale nie róbcie z nich modnych małpek, nie przyuczajcie dzieci zawczasu do zwracania uwagi i oczu do przypisywania wartości sukienkom modnym. Dajcież im na drogę życia co innego a nie zamiłowanie w strojach.

A teraz porzućmy kwestje serjo i zwróćmy się do nowości modnych. Wśród postu ubranie i przyjęcia muszą poważną przybrać cechę, to też suknie sukienne, kaszmirowe, zahaftowane gęsto cienkiemi sznureczkami, bardzo są w użyciu. Nawet do wieczorowych zebrań i poobiednich herbatek jakoteż na obiady, kolory ciemniejsze, fioletowe, lila, popielate (nad któremi jednak góruje biały i czarny) przeważnie się noszą.

Poobiednie zebrania odrębny mają charakter. Poufałych to pogadanek i mniej ceremonjalnych spotkań polem są one. Strojem odpowiednim jest kostjum ciemny i kapelusz wizytowy. Teraźniejsze bawialnie doskonale nadają się do tych zebrań. Urządzenie pełne rozmaitości, malowniczo niedbałe, kokieteryjne ugrupowanie siedzeń, dzielnie dopomaga do zrzucenia niemiłego przymusu etykiety i sztywności.

Kółka same z siebie łączą się w odpowiednie grupy; matki zajmują się pogadanką między sobą. W innym rogu salonu brzmią wesołe śmiechy i szczebiot panienek; obok małej kozetki stojący puf dozwala narzeczonym odosobnić się od reszty towarzystwa; za parawanikiem artystycznie malowanym w spokojnym zakątku młodych parę mężatek rozprawia poważnie o teatrze i ostatniej książce. Tam bawią się śmiechem, zajmują wynurzeniami, tu czasem i komerażyk jakiś dokoła obiega.

Herbatę podaje się już nalaną w filiżanki, na tacy, gdzie kto siedzi. Małe stoliki wygodnie służbę swą pełnią. W Paryżu mają wnosić do salonu nakryty stół większych rozmiarów, a obrus i serwetki przy tej okazji są arcydziełami haftu o nadzwyczaj bogatych wzorach i doborze kolorów. Hafty takie — bardzo drogie, gdy się je kupuje, bo obrus do 25 zł. za sam haft się płaci — łatwo można wykonać w domu. Miłe to i pożyteczne zajęcie. Dokoła obrusa szlak wyszywa się kolorową bawełną, szeroki na ćwierć łokcia; na serwetkach taki sam, wąski. Serwetki wielkości dwóch dłoni, ponętnie wyglądają z figurkami haftowanemi w środku.

We Francji, gdzie wytworność naszej stołowej bielizny należy do niezmiernie rzadkich i kosztownych nabytków, ratują się haftami na mniej cienkich sztukach, i w tym rodzaju robią cudowne i bardzo fantastyczne rzeczy.

Wracam do rautów. Suknie i kapelusze najrozmaitsze; okrągłe zaczynają być bardzo płaskie, kapotki mniej także wysoko ubrane. Dużo piór na okrągłych kapeluszach, nawet dla panien. Na wieczorne rauty suknie muszą mieć ogony, długie albo krótkie — przepowiadają, że nawet na ulicy nosić je będziemy. Opięte stroje zdaje się, że z nastaniem lekkich tkanin, ustąpią przed draperjami, niezbyt pretensjonalnemi. W istocie kroje *Directoire — Empire — à la Récamier* — nie są odpowiednie muszlinkom i batystom, również kobietom bardzo słusznym lub otyłym. Jednakże dotąd gładkie, wązkie suknie są niezmiernie noszone, chociaż jeszcze nie zaniechałyśmy zupełnie wszywania dwóch stalek w spodnice i małej poduszeczki przy pasku. Dużo widać polonezek to jest sukien gdzie fałdy tylne są z jednej sztuki z plecami stanika, przód otwarty na drugiej spodnicy rozchodzi się po bokach. Kroje *princesse* bez fałdów, bardzo noszą. Jako oryginalność w tym rodzaju bardzo piękną podaję suknię z czarnego atłasu z treną podszytą atłasem koloru ognia. Spodnica i stanik zupełnie gładkie — obszyte galonkiem złotym, formującym półksiężyce do koła wycięcia gorsu i stanu. Rękawy z gazy czarnej formy żydowskiej opadają na dół w długich końcach.

Czarne suknie ogólnie najwięcej są noszone, Koronkowe zupełnie przestały być modne, na miejsce tych są tulowe, z tulu zwanego *Tosca*, albo greckim, — Jest on gęsty, o wielkich dziurkach, cieńszy od tego, który bierzemy na firanki, ale w tym samym rodzaju zahaftowany lub gładki, biały lub czarny. Ostatni szczególniej robi furorę. Gładki pannom przystoi na suknie wieczorowe, haftowany mężatkom na małe wieczorne zebrania i obiady. Suknie te przystrajane bywają morowemi lub atłasowemi wstążkami i szarfą z chińskiej krepy.

Mężczyźni do wieczornego stroju noszą czarne fraki, matowe, bez żadnego błyszczącego dodatku. Kolorowe fraki zostały zupełnie zaniechane. Do fraka bierze się biała pikowa kamizelka i gładka koszula, u której kołnierz, znacznie niższy teraz, ma lekko zagięte rogi.

Krój ubrania męzkiego więcej jest opięty niż dawniej, który nadawał mężczyznom zbyt poważny pozór i starszymi ich robił, a ponieważ żaden nie chce wyglądać à *la papa*, zadekretowano że trzeba węziej się ubierać, to też marynarki robią się bardzo obcisłe.

Szpilki w krawatach należą do modnych bižuterji. Główka u tych szpilek zrobiona z jednego, pięknego kamienia. W pierścionkach platynowych wyłącznie dla mężczyzn, toż samo, jeden tylko błyszczy rubin lub szafir, szmaragdów nikt nie nosi.

Przy mankietach guziki takie same jak szpilka w krawacie być powinny, w dzień w wieczór do stroju bardziej ceremonjalnego guziki u mankietów stosują się do guzików w gorsie u koszuli. Laski widzimy z główkami rzeźbionemi złotemi lub srebrnemi w guście Ludwika XV lub XVI.

Dotychczas trwa moda pokazywania się bez rękawiczek. W salonie do tego stopnia jest to ogólnem, że mężczyzna zjawiający się choćby w najświeższych rękawiczkach, wygląda na niezgrabiasza. Panie noszą długie rękawiczki z duńskiej skórki, w jasnych kolorach do każdego stroju paradniejszego, wieczorowego. W dzień, na ulicy wdziewają sarnie i kozłowe. Przy czarnej sukni jedynie wolno ubierać wieczór kozłowe, ale czarne. Zależy od gustu czy się wówczas czarne czy kolorowe woli.

Kronika.

Lwów, dnia 30 marca.

Odznaczenie. P. Antoni Stanowski, radzca Namiestnictwa, otrzymał order żelaznej korony III klasy.

Wydział krajowy udzielił bezzwrotne zasiłki na dalsze studja: Wincentemu Achtowi, uczniowi państwowej szkoły dla budowy machin w Komotau 50 zł.; a uczniom krajowej szkoły gospodarstwa lasowego: Józefowi Owsiakowi i Wacławowi Żebrowskiemu po 30 zł., oraz Józefowi Gumowskiemu i Stanisławowi Młodeckiemu po 25 zł.

Sprawa podwyższenia pensji wdów po urzędnikach państwowych, zajmuje od dłuższego już czasu rząd, a wobec finansowych stosunków państwa wyłoniła się myśl, iż zamiast zwiększenia wdowieńskich pensyj — coby ciężko zaważyło na budżecie państwa — zaopatrywanie wdów po urzędnikach państwowych będzie zwiększone przez zabezpieczenie życia ich małżonków. Sprawa ta jest obecnie w toku badań, a ministerstwo skarbu zażądało od wszystkich krajowych władz naczelnych przedłożenia materjału statystycznego.

Raut. Komitet złożony z dwudziestu panien urządza za inicjatywą panny Wiktorji Niedziałkowskiej i p. Jadwigi Mochnackiej we czwartek dnia 14 kwietnia b. r. w salach kasyna miejskiego raut na dochód kolonji wakacyjnej dla dziewcząt w Rymanowie. Raut urozmaicony będzie koncertem, w którego wykonaniu wezmą udział panie: Pawlikówna, Grekowa i p. Frenkel oraz chór „Lutni". Muzyka 30 pułku przygrywać będzie najnowsze utwory. Obrazy z żywych osób układu p. Dykasa stanowić będą kulminacyjny punkt wieczoru. W skład komitetu wchodzą panny: Bilińska, Bohdanówna, Dobrzyńska, Gostyńska, Kędzierska J., Kędzierska W., Kiselkówna, Kubicka, Lewicka, Longchampsówna, Mochnacka, Niedziałkowska, Sawczyńska, Sikorska, Teodorowiczówna, Wereszczyńska, Wolska, Wysocka, Zgórska i Zimówna.

Początek rautu o godzinie 8 wieczór. Dla panów strój balowy. Cena wstępu 1 zł. Bilet familijny na 3 osoby 2 zł. Bilety są do nabycia tylko u członków komitetu.

Odczyt Jerzego hr. Mniszcha: „O szkole wyznaniowej" odbędzie się dziś wieczorem w sali ratuszowej, nie o wpół do ósmej, jak pierwotnie zapowiedziano, lecz z uderzeniem godziny 8-mej.

Sprawa weryfikacji wyboru posła do Rady państwa Blocha, rabina z Florisdorfu, a piastującego mandat z miasta Kołomyi, Śniatyna i Buczacza — nie daje spać jego antisimickim kolegom z ław poselskich. Kilkakrotnie interpelowali już owi „najserdeczniejsi p. Blocha", kiedy prezydent Izby postawi tę sprawę na porządek dzienny i domagali się, aby przyśpieszono chwilę miłego ich uczuciom judofobskim nicowania tego aktu wyborczego. Na czwartkowem posiedzeniu Izby posłów znów upominał się pos. Kaiser o przyśpieszenie weryfikacji, a na tę interpelację otrzymał od dr. Smolki odpowiedź, że pierwej musi być załatwionym budżet, gdyż trzeba przecież nie spuszczać z oka zasady, iż interes ma zawsze pierwszeństwo przed rozrywką: „Erst das Geschäft, dann das Vergnügen!"

Zmarli. W Czerniowcach zmarł Jan Idzikowski emerytowany oficjał pocztowy w 49 roku życia.

W Krakowie zmarł Albert Eker b. artysta sceny krakowskiej w 61 roku życia.

Stefan Rudkowski uczeń VI gimnazjum Franciszka Józefa zmarł w 17 roku życia.

Franciszka Herliczka obywatelka miast Lwowa zmarła 70 roku życia.

Pożar. W Łężynie w pow. jasielskim, ogień zniszczył częściowo destylarnię nafty W. Stockera i wyrządził pomimo ubezpieczenia szkody około 8000 zł.

Powodzie. Z Buska donoszą, że woda na Pełtwi wezbrała do 4·7 m. i jeszcze ciągle przybywa. Most zagrożony.

O wylewach w Królestwie, czytamy w pismach warszawskich:

Wisła pod Warszawą trochę opadła — lecz wioski okoliczne są jeszcze zalane.

Z prowincji dochodzą wiadomości, że pod Maciejowicami, wylew Wisły zarządził znaczne szkody, a komunikacja w wielu punktach została przerwana. Z Maciejowic do Sobolewa, stacji kolei Nadwiślańskiej, dostać się obecnie nie sposób.

Sama osada Maciejowice zalana.

Pod Włocławkiem utworzył się zator, a mała rzeczka Zgłowiączka, zalała osadę Świech i przerwała groblę.

Mniejsze rzeczki również powylewały — lecz o znaczniejszych klęskach przez wylewy zrządzonych, nie słychać.

Walne zgromadzenie członków gal. Kasy oszczędności odbyło dziś posiedzenie, a na porządku dziennym stała sprawa podwyższenia dyet dla naczelnego dyrektora Kasy p. dr. Emanuela Roińskiego. Po żarliwej rozprawie i w imiennem głosowaniu zgromadzenie odmówiło 21 przeciw 19 głosom zatwierdzenia uchwały, powziętej przedtem przez wydział Kasy, więc nie zgodziło się na podwyższenie dziennej djety naczelnego dyrektora z 10 na 20 zł.

W Tarnopolu odbędzie się w niedzielę na dochód funduszu budowy sali „Sokoła" odbędzie się koncert orkiestry tarnopolskiej muzyki miejskiej pod kierownictwem kapelmistrza p. Horitzy.

Kochawina 26 marca. Dalsze ofiary od 5 do 25 marca.

A. Sz. z Halicza „Pierwszy mój zapracowany grosz ofiaruję na kościół kochawiński" 1 zł., A. S. ze Lwowa o wysłuchanie w zamiarach 1, zrobiwszy wotum 5 zł., które co tydzień wypłacać będę; X. o ulżenie w cierpieniu 0.20, Świderski w Kołomyi o pomoc w zawodzie 1 i na mszę św., K. W. z Tłumacza o miłosierdzie 2, Michał Korwin słuchacz świętej teologji we Lwowie polecając się opiece Matki Boskiej w czasie przygotowania się do święceń 1, Wendycz ze Zborowa w kółku rodzinnem zebrane 6, E. F. ze Lwowa dziękując za pomoc udzieloną w bardzo ciężkiem cierpieniu 3, Eleonora i Sabina z Krasnej „Pod Twoję obronę uciekamy się" 2, Biliński z Krakowa 2, Anna D. z Bukowiny1 i na mszę św., A. S. z Cygan o zdrowie dla męża i rodziny 2 i na mszę św., L. S. z N. na podziękowanie za otrzymane dobrodziejstwa 2, T. Cybulski z Jabłonki podkomorzy Jego CK. A. M. na podziękowanie za doznaną łaskę 100 z życzeniem by ofiary na ten wzniosły cel płynęły tak obficie, iżby mogła powstać jak najwspanialsza świątynia (Bóg Ci zapłać, zacny i czcigodny mężu, za ofiarę tak hojną i szczere życzenia, które dałby Bóg żeby się spełniły), Manasterska z Kent polecając opiece M. B. dzieci 3, Kolinek z Kent 4, Sidecki z Krakowa o błogosł., a W. D. o spełnienie życzeń 2, Zofja Wilczek o zdrowie dla siebie i osób drogich 1, maleńki Staś posyła M. B. guldenka i prosi o zdrowie dla siebie i rodziców, Horoszkiewiczówna ze Stanisławowa o opiekę nad Stasiem i pokierowanie jego losem 5, Anna M. o zdrowie córki 1, B. J. z Rymanowa o zdrowie 2 i na mszę św., D. L. z D. o opiekę cud. M. B. 1. F. K. ze Sokalskiego o opiekę nad rodziną 1 i na mszę św., M. J. o zdrowie 1, Posuchowska z Petrykowa dziękując za spełnienie życzeń 5, F. L. W. Karpiński z Gai 5, Domańska z Grzymałowa 1 i na m. św., Justyna K. z Halicza i Helena K. o zdrowie dla mamy 2, Władysława D. z Rzeszowa o opiekę 1, 1. K. ze Schodnicy 3 i na mszę św., W. S. z Zagórza „znękany różnemi przeciwnościami losu uciekam się pod opiekę N. M. P." 1, Jan Buczkowski z Rudy 2, Bronisław i Rozalja M. z Tyrawy 1 i na mszę św., S. J. z Tyczyna 1 i na mszę św. o zdrowie syna, Tekla i Wanda Cz. ze Skolego 2 z gorącą prośbą o wyzdrowienie córki i siostry, Białogłowska z Mościsk 2, M. O. z Cieląża dziękując M. B. za opiekę i wysłuchanie modlitwy 5, Matuszewscy z Zarubiniec 2, „Grosz wdowi" ze Lwowa 10 o pomoc w licznych trudnościach i o błog., M. D. z Krakowa 1. Marja B. z Jagielnicy o zdrowie i opiekę dla osób najbliższych 2, J. Biliński ze Stanisławowa 5 i na mszę św., W. H. z Delatyna o przyczynę za drogimi zmarłymi 3, namiestnik z kwoty jubileuszowej od dyrekcji kolei Karola Ludwika 100, S. I. z Niżborka o wysłuchanie prośby 1, na intencję Walery 1, Sobolewski por. ze Stanisławowa 1 o spełnienie życzeń i na mszę św., A. Lachowicz z Rudy 5, Helena o uspokojenie serca i obronę od złego 1, Matuszewski z Horodenki 1, z tacy kościelnej 5 63.

Składając wszystkim czcigodnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie za datki, proszę jak najuprzejmiej o dalsze.

Ks. Jan Trzopiński
admin. parafji, p. Żydaczów.

Wystawa klejnotów, którą urządza w Wiedniu księżna Metternichowa, otwartą zostanie w poniedziałek wielkanocny 22 kwietnia, w pałacu Schwarcenbergów na Neu Markt. Zapowiada się ona świetnie i zgromadzi nieocenione skarby tak pod względem wartości materjalnej jak i artystycznej. Wszystkie rody arystokratyczne przysłały familijne klejnoty swoje. Książę Nassau i Palffy dali sławne puhary ze swoich zbiorów. Książę Cumberland oprócz różnych cennych przedmiotów ze skarbca Welfów przysełał także sławny djament „Cumberland". Będzie także kolekcja klejnotów księcia Esterhazego, która zawiera mnóstwo kosztownych przedmiotów sztuki złotniczej z najdawniejszych i najnowszych czasów. Dochód ze wstępu przeznaczony jak wiadomo dla biednych miasta Wiednia.

Filozofja kuchni. Wiele osób, zwłaszcza wśród płci pięknej, z lekceważeniem patrzy na urządzenie kuchni domowej. Dla pań, które lekturę romansową i dobieranie strojów poczytują za zadanie życia swojego, zajmowanie się kuchnią wielce niemiłym jest obowiązkiem, a każdy kto kładzie nacisk na ważność i pożyteczność tego obowiązku, bywa okrzyczanym za materjalistę. — Z tem wszystkiem jednak w kuchni mieści się spora część idealizmu narodowego. Jest ona podstawą trzech wielce doniosłych spraw życia społecznego: strony estetycznej stosunków towarzyskich i gościnności; pielęgnowania zdrowia publicznego, które w ścisłej zostaje zależności od sposobu żywienia się ogółu, i wreszcie gospodarstwa powszechnego (ekonomji), które bez umiarkowania w wydatkach domowych wiecznie chromać musi.

Trzy tedy zasadnicze w tej dziedzinie są reguły: smak dobry, pożywność i oszczędność w przyrządzaniu potraw. Wzrastająca wciąż niechęć do zaprzątania się sprawami kuchennemi dwojakiego zła stała się przyczyną: najprzód wywołała rozmaite szkodliwości dla zdrowia, płynące z częstego fałszowania artykułów żywności, co przy większej uwadze i surowości ze strony kupujących gospodyń wcale rozwinąćby się nie mogło. Powtóre zaś spowodowała nadmierne upowszechnienie odwiedzania restauracyj i życia knajpowego, co wszystko jest rakiem toczącym życie domowe i publiczne i coraz bardziej tłumi towarzyskość prawdziwie dystyngowaną.

Niemało jest mężczyzn, którzy dlatego tylko stałymi są gośćmi restauracyj, że w nich potrawy z większą przygotowane są troskliwością i umiejętnością aniżeli w domu. Po kilku latach pożycia, małżeństwa mieszczuchów naszych przechodzą w formalny stan rozłączenia od stołu wieczornego. Prócz tego niepodobna prawie ocenić, jak znaczna ilość bogactwa narodowego dałaby się ocalić przez odpowiednią i rozumną oszczędność w kuchni. Wiele jest gospodarstw nieznających drogi pośredniej pomiędzy sknerstwem najlichszego gatunku (które odmawia lepszych pokar-

mów sługom lub dzieciom) a marnotrawstwem najbardziej nagannem.

„Kto marnotrawnym jest w kuchni" powiedział Vattel, słynny znawca prawa międzynarodowego, „ten kucharzem nie jest", a Rumford główny kładł nacisk na stronę ekonomiczną zajmującej nas kwestji. „Liczba mieszkańców" rzekł, „których państwo z własnych źródeł pomocniczych ewentualnie wyżywić mogło, w równej mierze zależną jest od sztuki kucharskiej jak i od każdorazowego stanu rolnictwa. Sztuka kucharska i rolnictwo, to specjalność ludów ucywilizowanych; tylko dzicy ani o jednej ani o drugiem nie mają pojęcia."

Przestraszone niedźwiedzie. Kanton berneński i Bern, jego stolica, mają w herbie niedźwiedzia. Stąd, w tamtejszym ogrodzie publicznym, w dole, umyślnie urządzonym na klatkę, jest zawsze trzymana para niedźwiedzi. Są one ulubieńcami publiczności i dostają mnóstwo łakoci, dla tego też odznaczają się pewną łagodnością. Dwa tygodni temu między publicznością, przypatrującą się niedźwiedziom, kręcił się pies, spory dog... Widocznie zapragnął obejrzeć ich bliżej, gdyż skoczył do dołu. Wszyscy myśleli, że zginie on za chwilę pod pazurami niedźwiedzi. Te jednak, zdziwione widocznie niespodziewanym gościem, usunęły się na bok. Pies skakał koło nich, targał za kudły; niedźwiedzie zachowywały się spokojnie. Wreszcie dozorca uchyliwszy kratę, wywabił psa z klatki i zwrócił właścicielowi.

W szkole.

Profesor. W której wojnie zabity został Gustaw Adolf.

Uczeń (po namyśle). Zdaje mi się, iż było to w jego ostatniej.

Z karnetu artystki.

Impressario jest astronomem na ziemi: odkrywa „gwiazdy".

Teatr. Dziś po raz szósty „Mignon" opera w 3 aktach Thomasa.

Jutro po południu „Nasi poczciwi wieśniacy" Sardou. Wieczór Błazen królewski" operetka.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert.** P. Wilhelm Czerwiński wysoko ceniony zarówno kompozytor jak wykonawca utworów fortepianowych, rzadko występuje na estradzie koncertowej, za to też każdy jego koncert budzi nadzwyczajne zainteresowanie się publiczności. Mimo tedy, iż mamy w tych czasach istną powódź koncertów i mogła zachodzić słuszna obawa o wyczerpanie się publiczności, przecież sala kasynowa na wczorajszym koncercie p. Czerwińskiego wypełniła się prawie po brzeg i z wielkiem zajęciem oddała się wysłuchaniu nader obfitego programu. Wieczór rozpoczął się Czerwińskiego tercetem (na flet, wiolenczelę i fortepian) w którego wykonaniu wzięli udział pp. D. Sladek i kompozytor. Utwór ten słyszeliśmy już dawniej, mimo to z całą przyjemnością poddawaliśmy się ponownie wrażeniom tej pięknej kompozycji, z której szczególnie andante i rondo należą do pereł niepospolitego blasku. Po piosnce Denza „Chcę twoją być!" którą włożono dla urozmaicenia programu, odśpiewała p. Kasprowiczowa piosnkę Czerwińskiego „Motyl i róża". I ta rzecz lekka a poetyczna, niezmiernie się podobała. Z kolei wykonał koncertant Warjacje z 10 Sonaty Mozarta z prawdziwem mistrzowstwem, poczem p. Skalska odśpiewała wdzięczne dwie piosnki Czerwińskiego. Piosnka: „Nad Wisłą" wywołała gorący aplauz tak dla kompozytora jak i dla utalentowanej śpiewaczki naszej opery, która na powszechne żądanie piosnkę tę powtórzyć musiała.

Najwięcej zajęcia obudził następny numer koncertu, w którym kompozytor po świetnem odegraniu szopenowskiego Nocturna zaprodukował swoje prześliczne *Trzy mazurki*, następnie bardzo ładnie pomyślany *Marsz żałobny*, dalej *Gawot* i wreszcie świeżą a nadzwyczaj wdzięczną *Etudę*. Deklamacyjnym epizodem koncertu był monolog Gawalewicza p. t. „Szczególna wada" — wygłoszony przez pannę Helenę Szymańską. W tym monologu Gawalewicza, którego krytyka warszawska zarzuciła, że nabyt gorączkowo stara się o laury polskiego Musseta — nie wszystkie są bardzo szczęśliwe, a „Szczególna wada" — jeszcze mniej od innych. To też do sympatycznej artystki możnaby mieć pewien żal za... nieszczęśliwy wybór. Wieczór zakończył się wykonaniem „Medytacyj" Czerwińskiego, kompozycji na szerzej rozmiary, pełnej pobożnego nastroju. Partję wokalną odśpiewała bardzo ładnie p. Kasprowiczowa, a w wybornem wykonaniu całości wzięli obok kompozytora udział jeszcze pp. Sladek (wiolenczela) i Wszołaczyński (harmonium). Nadzwyczaj miłe wrażenia, jakich publiczność w ciągu całego wieczora doznała, każą koncert p. Czerwińskiego zaliczyć do najudatniejszych jak dotychczas w bieżącym sezonie. Nie wątpimy, że ceniony kompozytor wrychle znowu ułoży równie zajmujący i wdzięczny program nowego swego koncertu.

Część ekonomiczna.

= **Ustawa o losach**, uchwalona zeszłej soboty w Izbie posłów a w onegdaj w Izbie panów, zaraz następnego dnia, bo wczoraj otrzymała najwyższą sankcję i została w dzienniku urzędowym ogłoszoną. Już przeto od wczoraj obowiązują i wchodzą w życie jej postanowienia. Między niemi z praktycznego stanowiska najważniejszemi są przepisy o obowiązku ostemplowania tych losów, które odtąd będą miały wolny obieg w Austrji, bo wrazie nie wypełnienia tego obowiązku posiadacz takiego niestemplowanego losu nietylko nie może go ani zastawić ani sprzedać, ale naraża się na dotkliwą grzywnę fiskalną. Wyjątek od obowiązku ostemplowania stanowią p a ń s t w o w e losy węgierskie — ustawa nie wymaga ich ostemplowania. Natomiast p r y w a t n e losy węgierskie, dopuszczone do obiegu przed dniem 1 marca b. r. mogą dalej prawnie obiegać pod warunkiem, jeżeli do dni 30 posiadacz losu przedłoży go do b e z p ł a t n e g o odstemplowania urzędowi przedażu stempli.

Tym sposobem los, którego nie odstemplowano, nie wolno sprzedać, zastawić, wypożyczać i t. d. Do takich losów należą: Węgierskie losy hipoteczne, Losy miasta Budy, Losy Palfyego, Losy Keglevitscha, Losy węg. czerwonego krzyża, Losy Bazyliki.

Inne postanowienia ustawy obowiązują co do losów zagranicznych. Również te losy pozostają w prawnym obiegu, jeżeli miały już przed 1 marca b. r. dozwolony obieg i jeżeli zostaną wedle skali III taryfy stemplowej ostemplowane w przeciągu dni trzydziestu.

Do liczby tych losów należą: Losy tureckie, Losy serbskie, Losy serbskiego monopolu tytoniowego, Włoskie losy czerwonego krzyża, Losy bawarskie z r. 1866, Losy brunświckie z r. 1869, Losy badeńskie, Losy szwedzkie z r. 1860, Losy sasko-majnin geńskie z r. 1870, Losy rosyjskie z r. 1864, Losy hamburgskie z r. 1866, Losy anhaltsko-dessauskie z r. 1857, Losy hamburgskie z r. 1846, Losy pruskie z r. 1855, Losy miasta Lubeki z r. 1863, Losy oldenburgskie z r. 1871 i Losy rosyjskie z r. 1866.

Wszystkie inne papiery loteryjne nie będą miały odtąd prawnego obiegu w Austrji.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu dnia 29 marca.

Ogólny pogląd na dalszy rozwój handlu zbożowego przedstawia się obecnie dość pomyślnie, ale do tej pory — mianowicie co do pszenicy — nie zaszedł jeszcze rzeczywisty zwrot na lepsze, albowiem wobec utrudnionego odbytu na mąkę młyny nie robią większych zapasów, a spekulacja bierze bardzo mały udział w zakupnach. — Zapasy pszenicy są zresztą dosyć znaczne, dlatego nawet większe potrzeby znajdują pokrycie.

Zapasy żyta zmniejszyły się tymczasem znacznie a dowozy są teraz ograniczone, dlatego popyt o żyto ożywił się w ostatnich dniach faktycznie a ceny jego podniosą się.

Jęczmień, pomimo dość znacznych zapasów, po cenach dawniejszych napotyka odbyt normalny.

Owies i inne płody bez zmiany.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu:

Płacono za pszenicę białą zł. 7.50 do 7.90, za czerwoną 7.40 do 7.80, za żółtą 7.40 do 7.75; za żyto 6.25 do 6.65, za jęczmień 6.50 do 7.30, za owies 6.30 do 6.80 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

= **Towarzystwo zaliczkowe urzędników** we Lwowie na wczorajszem walnem zgromadzeniu członków przyjęło do zatwierdzającej wiadomości rachunki towarzystwa za r. 1888 i udzieliło dyrekcji absolutorjum.

Z końcem r. 1888 Towarzystwo liczyło 2903 członków z kwotą udziałów 280 421 zł. 113 ct. i posiadało fundusz rezerwowy wysokości 32352 zł. 98 ct. Z obrotów roku 1888 wynikł czysty zysk do podziału w kwocie 15·778 zł. 65 ct., z którego wypłaconą będzie dywidenda od udziałów w wysokości 6 prct. a kwota 552 zł. 25 przydzieloną do funduszu rezerwowego.

Następnie uchwaliło zgromadzenie budżet Towarzystwa na r. 1889 w kwocie, stosunkowo do liczby członków i obrotów pieniężnych, bardzo niskiej 8202 zł.

Wreszcie jako ostatni punkt porządku dziennego przeprowadzono wybory uzupełniające i wybrano do Dyrekcji jako członków: pp. Józefa Bałabana, Teofila Merunowicza, Antoniego Czerkawskiego, Stanisława Librowskiego, i Teodora Zubrzyckiego jako zastępców; pp. Teodora Bilińskiego, Ferdynanda Franca i Feliksa Kohmana. Do rady nadzorczej weszli jako zastępcy: pp. Franciszek Kiernig i Aleksander Ściborski.

Wiedeń 28 marca.

Depesze paryskie, donoszące o wdrożeniu śledztwa karnego przeciw Radzie zawiadowczej „Comptoiru" i sygnalizujące uszczuplenie obiegowej gotówki — usposobiły naszę giełdę od chwili otwarcia trochę pesymistycznie. Prócz tych powodów bliski termin likwidacji miesięcznej nakazywał spekulacji pewną wstrzemięźliwość i rezerwę. Wynikiem tego było, iż dziś w papierach, które najdonioślej zarobiły w onegdajszej i wczorajszej repryzie, podaż była najznaczniejszą, a skutkiem tego obniżenia ich notowań było najwydatniejsze.

W zniżce tej wzięły udział z papierów bankowych Anglosy i Uniony, a dalej Bodenkredyty i Kredyty, które to ostatnie, podawane dziś silniej z Berlina, stanowczo słabo się trzymały.

Bez ożywienia był dziś targ walorów transportowych, lecz mimo słabego popytu kupujących widoki na wiosenną kampanię wywozową podtrzymywały kursa i dopomagały do ich zwyżkowego rozwoju. I dziś znów na czele tych akcyj kolejowych, które zdobywały awanse, szły czerniowieckie. W akcjach tych potężna ręka jednej z pierwszorzędnych instytucyj finansowych robi już od dłuższego czasu znaczne transakcje, i jej wpływowi, jak niemniej zawartej z rządem rumuńskim ugodzie, zawdzięczają te akcje tak silną tendencję zwyżkową.

W południe otrzymane telegramy z sąsiednich giełd dawały do poznania, że również tam przyjęto stanowisko wyczekujące i zaniechano akcji zwyżkowej dotąd, dokąd giełda paryska nie przepłynie rubikonu miesięcznej likwidacji.

Z wszystkich giełd donoszono wprawdzie o usposobieniu silnem i spokojnem, lecz notowania wskazywały pewną stagnację, a nawet nieznaczny odwrót. Zgodnie z tem, także nasza giełda aż do zamknięcia wytrwała w swojej rezerwie, a nawet nie ważyła się iść w dalszą repryzę rent państwowych — że zaś kto nie idzie naprzód, już przez to samo się cofa, więc sprawdził się ten aksiomat na naszych rentach, bo z nich złota węgierska, która wczoraj tak silnie podskoczyła w górę, stoczyła się dziś w dół o 45 gdy jej papierowa koleżanka straciła tylko 25 ct.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 303·50, węgier. 311·25, anglob. 130.75, uniony 231·75, bankvereiny 108·10, länderbanki 227·25, ludwiki 203.75, czerniowiec. 234·—, renta papier. 83 80, srebrna 84·30, austrj. złota 111·45, papier. 99·85, węg. złota 102 90, papierowa 94·70.

Ruble 1·28¾ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 30 marca (pryw.) Ukaz carski nakazuje zmienić nazwę miasta „Karakoł" na „Przewalsk", na pamiątkę słynnego podróżnika i uczonego jenerała Przewalskiego.

Berlin 30 mara (pryw.) Niemcy wezmą udział w konferencji międzynarodowej dla uregulowania spraw odnoszących się do ochrony robotników — zaproponowanej po raz drugi przez Szwajcarją.

Rzym 30 marca (pryw.) Nadeszły raporta o obchodach rocznicy komuny w wielu miejscowościach Romanji; w Rimini, Lugo, Ravennie, Fiumicinie obnoszono chorągwie czarne i czerwone, wołano: „Niech żyje socjalna rewolucja." Władze uwięziły kilkudziesięciu demonstrantów, przeważnie robotników.

Bukareszt 30 mara (pryw.) Poseł rosyjski Hitrowo wraca tutaj w tych dniach i obejmuje napowrót urzędowanie.

Londyn 30 marca (pryw.) Prezydent izby handlowej John Lubbock na zgromadzeniu jeneralnem ubolewał, że Anglja nie zaprowadza systemu dziesiętnego miar, wag i pieniędzy i domagał się utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego.

Parnelistom udało się dostać dziennik fałszerza Pigotta, który ma zawierać rzeczy dla wielu osób drażliwe.

Londyn 30 marca (pryw.) *Daily News* donosi, że Persja obowiązała się nie udzielać żadnej koncesji bez pozwolenia Rosji.

Paryż 30 marca pryw.) Baron Hirsch zasilił znowu *Alliance israelite* 10 miljonów franków.

Rząd zamierzał mianować prefektem policji Reinacha, redaktora *Rep. franç.* Drumont podniósł w wielu pismach wrzawę przeciw mianowaniu żyda, więc Reinach nie przyjął posady.

Wiedeń 30 marca (pryw.) W sferach opozycyjnych utrzymują, że rząd w zapowiedzianej noweli szkolnej przyjął tylko to postanowienie, że duchowni będą mieć głos wirylny w radach szkolnych po wsiach i w miastach. Utrzymują dalej, że wspólny z państwem nadzór Kościoła nad szkołami ludowemi byłby już zmianą ustaw zasadniczych, do czego potrzeba ⅔ większości.

Paryż 30 marca (pryw.) Nastąpiło już porozumienie rządu z Watykanem względem mianowania kardynałami arcybiskupów Paryża, Lyonu i Bordeaux.

Petersburg 30 marca (pryw.) W carskiem Towarzystwie geograficznem miał jen. Annenków wykład o rosyjskiej kolonizacji w centralnej Azji, jako następstwie otwarcia kolei zakaspijskiej. Przeprowadził on analogję między Amu Darją, a Żółtą rzeką w Chinach; warunki terytorjów nawodnianych przez te rzeki są jednakie; urodzajność prowincyj chińskich może być osiągniętą i w środkowej Azji przez przywrócenie nawodnień i ulepszoną uprawę. Między oklaskującemi prelegenta był Giers.

Rzym 30 marca (pryw.) Nadrabinowi w Terracina, Asti nadał król order korony włoskiej. — Uczonemu żydowi Izydorowi Goldblumowi, przysłanemu z Paryża, pozwolił Papież badać archiwum watykańskie.

Berlin 30 marca (pryw.) *Freisinnige Ztg.* dowiaduje się, że parlament będzie obradował i po świętach, albowiem ma załatwić ustawy socjalne i reformę podatku dochodowego, ażeby posłowie kartelowi stanęli przed wyborcami z mnóstwem dokonanych prac. Wybory odbędą się w jesieni. *Freisinnige Zeitung* wzywa przeto opozycję do rychłej organizacji wyborczej.

Wiedeń 29 marca. *Wiener Abendpost* oświadcza, że doniesienie *Correspondence de l'Est* o podróży Najj. Pana do Berlina i o tem, jakoby w tym względzie Najj. Pan miał się znosić listownie z cesarzem Wilhelmem, jest zupełnie zmyślonem.

Pewnem jest tylko, że podróż Najj. Pana do Berlina nastąpi dopiero po skończeniu się sześciomiesięcznej żałoby Rodziny cesarskiej.

Zaś co się tyczy wiecu katolików, który wkrótce odbyć się ma we Wiedniu, oznajmia *Wiener Abendpost*, że w tym względzie Włochy żadnych od rządu austrjackiego nie żądały wyjaśnień, i że zatem gabinet wiedeński żadnej w tym kierunku nie dawał odpowiedzi.

Na wezwanie Najj. Pana, Szoegyenyi odjeżdża wieczorem do Budapesztu, co pozostaje w związku z ponowną propozycją Tiszy ofiarowania Szoegyenyi'emu teki węgierskiego ministerjum spraw wewnętrznych.

Wiedeń 29 marca. Wobec zaprzeczenia *Journal de St. Petersb.* wieści o koncentrowaniu wojsk rosyjskich na granicy Afganistanu, konstatuje *Polit. Corresp.*, że podróżni z Buchary wieść tę do Konstantynopola przywieźli, a więc, że przypuszczenie, jakoby istniał pewien związek między nagromadzaniem wojsk a rosyjską konwersją, upada, ponieważ podróżni z Buchary co najmniej sześć tygodni potrzebują, aby przybyli do Konstantynopola.

Belgrad 29 marca. Milan odjechał w południe do Konstantynopola. Król Aleksander, rejenci i minister Gruicz towarzyszą mu do Niszu.

Wiedeń 29 marca. Izba posłów załatwiła tytuł budżetowy: „Wykształcenie przemysłowe", i rozpoczęła rozprawę nad tytułem: szkoły ludowe, poczem poseł Wurmbrand występował przeciw wnioskowi szkolnemu ks. Liechtensteina.

Poseł Vergani interpelował w sprawie zniesienia pokątnych giełd w Wiedniu. Następne posiedzenie jutro.

W Izbie panów odsłano ustawę o kasach gwareckich do komisji specjalnej z 9 członków, i załatwiono ostatecznie zmianę statutu dyscyplinarnego dla adwokatów, jakoteż ugodę z Włochami, dotyczącą załóg okrętowych i wreszcie konwencję dodatkową do traktatu handlowego z Holandją, dotyczącą przepisów w sprawie przewożonych przez komiwojażerów próbek i wzorów.

Następnie rozpoczęto obrady nad ustawą o szkołach w górnictwie. Ustawę tę zalecał gorąco do przyjęcia minister rolnictwa, pragnąc zadość uczynić żądaniom właścicieli ziemskich i górników. W toku rozprawy zbijał minister zdania Belcrediego i Salma, protestując przeciw temu, jakoby ustawa ta szczególnie faworyzowała właścicieli ziemskich.

Przy paragrafie 2 przerwano szczegółową rozprawę. Dalszy ciąg jutro.

Luksemburg 29 marca. Ks. Nassauski zaprosił ministra stanu Eyschena na jutro na konferencję do Frankfurtu.

Wiedeń 29 marca. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Belgradu, że wieść, jakoby w poniedziałek w pobliżu królewskiego maneżu pękł aparat wybuchowy, jest o tyle tylko prawdziwą, że chłopcy znaleziony na ulicy nabój zapalili. Wypadek ten nieznaczny nie wywołał żadnego niepokoju i nie spowodował żadnego śledztwa.

Tuzla 29 marca. Arcyks. Wilhelm, który przybył tu wczoraj wieczorem, odbył dziś inspekcję artylerji i o godz. 2 po południu odjechał z powrotem do Wiednia.

Wiesbaden 29 marca. Według dotychczasowych dyspozycyj zamieszka tu Cesarzowa Elżbieta od 15 kwietnia do 15 maja b. r.

Frankfurt n. M. 29 marca. Ks. Nassauski przybył tu w południe.

Paryż 29 marca. Krążą wieści, że izba we wtorek obradować będzie nad tem, czy ma zezwolić na ściganie sądowe Boulangera i innych deputowanych, i że prawdopodobnie na to zezwoli. W takim razie nastąpiłyby aresztowania.

Senat większością głosów 207 przeciw 73 uchwalił statut dla ukonstytuowania się senatu jako nadzwyczajnego trybunału na wypadek spisków przeciw bezpieczeństwu państwa. Projekt odnośnej ustawy przyjdzie jutro w izbie na porządek dzienny.

Jak donoszą dzienniki, zamierza rząd Boulangera i innych deputowanych stawić przed trybunał nadzwyczajny.

Journal de Paris zapewnia, że członkowie komitetu narodowego mają być z powodu spisku przeciw bezpieczeństwu państwa postawieni w stan oskarżenia.

Londyn 29 marca. Dzienniki wieczorne donoszą, że senat Stanów Zjednoczonych odmówił potwierdzenia na mianowanie Halsteada posłem w Berlinie. Wszyscy demokraci i pięciu republikanów głosowali przeciw potwierdzeniu, w skutek czego prezydent prawdopodobnie cofnie tę nominację. Sprzeciwiano się tej nominacji z powodu tonu artykułu napisanego w dzienniku, za który Halstead jest jako redaktor odpowiedzialnym.

Wiedeń 30 maraca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę dotyczącą prowizorjum budżetowego.

Petersburg 30 marca. *Journal de St. Petersbourg* wyraża wysokie zadowolnienie z powodu sposobu, w jakim odzywają się pisma niemieckie o położeniu finasowem Rosji, i powtórnie oświadcza, że wieści o ruchach armji rosyjskiej na granicy Afganistanu zupełnie są zmyślone.

Pismo to wyraża także nadzieję, że rząd rumuński uczyni zadość słusznym reklamacjom podniesionym przeciw wydaleniu rosyjskich poddanych z Rumunji.

Auckland 30 marca. Straszny orkan nawiedził Samoa, i wpędził na podwodne skały niemieckie okręta wojenne „Adler", „Olga", „Eber" i trzy amerykańskie okręta wojenne. Wszystkie one są zgubione. Z ludzi utonęło: 4 amerykańskich oficerów i 46 amerykańskich majtków, 9 niemieckich oficerów i 87 niemieckich majtków.

Paryż 30 marca. Na bankiecie o 2000 nakryć, który odbędzie się 6 kwietnia b. r. w Belleville, prezydować będzie Boulanger.

Pomimo zgodnego doniesienia wszystkich dzienników, jakoby wkrótce Boulanger miał być sądownie ścigany, oświadczył on dziennikarzom, że w to nie wierzy, ponieważ nigdy nie przekroczył granic prawa.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Cennik towarów korzennych Karola Bałłabana.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 marca 1889.

Hotel Żorża: A. hr. Męciński z Dukli. St. Tustanowski z Oskrzesiniec. T. Cieński z Drohiczowa. Z. Pokrzywnicki z Grabiny. J. Gromnicki z Łaskowiec. E. Bartelmus z Berna. R. Denhofer z Wiednia.

Lwów. Z Izdy handlowej 30 marca 1889.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. m. k.	203 —	206 50
„ lwow.-czer. jass. 200 zł w. a.	235 —	238 50
Banku hip. galic. 200 zł w. a.	289 —	293 —
„ kredyt. galic. 200 zł w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100 10	101 10
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 15	104 15
Banku krajowego 4½% w. a.	97 —	98 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 70	101 70
„ „ „ 4 „ „ „	93 25	94 50
„ „ „ 4½% „ „	97 90	98 90
„ „ „ 4% „ „	93 —	94 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. ( ) 6%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 30	105 30
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	95 10	96 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 50	26 50
„ „ Stanisławowa	40 —	44 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.65	5.75
Dukat cesarski	5.67	5.77
Napoleondor	9.57	9.67—
Półimperjał rosyjski	9.88	9·98
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·27¾	1·29¾
100 marek niemieckich	58.75	59·75

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 29 marca godz. 1. min. 50

Akcje kredyt.	304·15	Węg. kolej półn. wschodn.	180·—
Alpiny	71 60	Wiedeńskie losy kom.	149·50
Kredyty węg.	311·—	Akcje tyton.	114·25
Anglobanki	130·60	Gal. obl. indem.	105·25
Uniony	231·80	Elbethale	208·50
Ludwiki	204·50	Länderbanki	227·75
Nordbahny	255·75	Renta zł. węg.	102 95
Lombardy	100 —	Bankvereiny	107·75
Losy tureckie	24·50	Renta węg. pap.	94 70
Staatsbahny	241·—	Ruble	1·28·75
Czerniowieckie	238 50		

Usposobienie spokojne.

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Brockhaus Conversationslexicon w 15 oprawnych tomach. Meyer's Conversationslexicon w 16 oprawnych tomach można nabyć pod bardzo korzystnemi warunkami. Adresować: A. Królikowski Lwów Zyblikiewicza 5. 2597 10—20

Ekspedytor pocztowy z ekzaminem rządowym, kawaler poszukuje posady jako ekspedytor i telegrafista. Zgłoszenia przyjmuje poste restante Fryszak F. W.

Leśniczy egzaminowany, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, i odbytej dłuższej praktyki, i myśliwy, otrzymać może posadę w Czudcu. Starający się o tę posadę wnieść ma własnoręczne podanie z dołączeniem odpisu świadectw pod adresem. Konstanty Pawlikowski, poczta Czudec.

Poszukuje się do kupienia futro podróżne w dobrym stanie. Oferty pod lit. J. K. Rzepniów p. Milatyn.

Obora zarodowa pełnej krwi, rasy „Kubland" w Jasionce p. Rzeszów ma na sprzedaż 10 rosłych bardzo ładnych jałówek od roku wyżej i 6 młodych krów z pierwszemi cielętami. Przeciętna cena 80 złr. za sztukę. Jest także dwa buhaje gotowe do skoku po 35 ct. kilo żywej wagi.

Jest do nabycia futro męskie i damskie w dobrem stanie do sprzedania. Zgłosić się proszę na rogatce Kleparowskiej pod L. A. G.

Kocioł miedziany, prawie nowy na 120 litr jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje urząd pocztowy w Błażowej.

Folwark zawierający przeszło 100 m. ornej ziemi wraz z łąkami i młodem lasem dębowem, jest z wolnej ręki do sprzedania z inwentarzem lub bez. Listy pod adresem: F. W. post. restan. Żabno.

C. K. uprzyw. rafinerja spirytusu, fabryka likierów K. hr. Drohojowskiego w Bolanowicach, poczta Hussaków, poleca zaszczytnie znane w kraju i zagranicą swe wyroby wszelkich gatunków wódek.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.